

Skąd wzięło się to święto?
– Był zimny dzień styczniowy,
gdy bezdomnego kota
napotkał kot domowy.

Rasowy miał kokardkę,
przepiękne imię Puszek,
dobrego opiekuna
i zawsze pełen brzuszek.



– A ja – skarżył się rudy –
już ledwo daję radę,
bo sam się muszę troszczyć
o noceg i obiadek.

Nie zawsze polowanie
udaje się, niestety!
– Naprawdę nie masz domu,
rodziny i... kuwety?

Nazajutrz o przybędzie
wiedziały inne koty.
– Rudemu trzeba pomóc,
bo koleś ma kłopoty!

A jakiej on jest rasy,
bo tyle ich na świecie?
– Miau, nie wiem! – pisał rudy. –
A wy nie poznajecie?



Kot perski go obwąchał
i orzekł chwilę potem:
– To nie jest kot rasowy!
On pachnie... dzikim kotem!

– Jak nie ma rodowodu
i szczepień nie przyniesie,
rodziny i mieszkania
niech sobie szuka w lesie!